

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

23 (681)

NIEDZIELA 10 czerwca 1973

ROK XV

ROK ŚWIĘTY 1975

9 maja br. podczas audiencji generalnej Ojciec św. Paweł VI ogłosił rok 1975 — **Rokiem Świętym**. Należy do tradycji Kościoła, ustanowionej przez Papieża Pawła II bullą „Ineffabilis providentia” z 17 kwietnia 1470 roku, aby każde upływające ćwierćwiecze z cziół w sposób szczególny, nazywając ten jubileusz Rokiem Świętym. Tradycja czczenia jubileuszu Kościoła, wprowadzona została przez Bonifacego VIII w roku 1300.

Rok 1975 będzie — jak powiedział Papież — rokiem szczególnym, gdyż oprócz jubileuszu ćwierćwiecza zamknięcie dziesięcioletni okres posoborowy. W tym też duchu posoborowym, duchu pojednania, będzie obchodzony zarówno w Rzymie, jak też przez wszystkie Kościoły lokalne na świecie. Rok Święty otworzy Papież na Boże Narodzenie 1974 r., natomiast wstępne **przygotowania rozpoczynają się dziś w uroczystość Zesłania Ducha Św.**

POWOLANIE KOMITETU OBCHODÓW

Paweł VI ustanowił specjalny Komitet, który kierować będzie przygotowaniem, a następnie uroczystościami i obchodami w Roku Świętym 1975.

Przewodniczącym tego Komitetu został mianowany ks. kard. Maksymilian de Furstenberg, który ma do pomocy trójosobowy komitet wykonawczy w składzie: monsignore Antonio Mazza jako sekretarz generalny, o. Raimondo Spiazzi i Mieczysław Habicht.

W przeddzień ogłoszenia Roku Świętego 1975 Paweł VI mianował przewodniczącym organizacji pod nazwą „Rzymskie pielgrzymki do Stolicy Piotrowej” adwokata Urbano Ciocetti, eks-syndyka Rzymu, powołując równocześnie do rady kierującej tą organizacją sześciu członków: o. Giovanni Arrighi, ks. Gerolamo Grillo, ks. Gaspare Cantagalli, o. Giuseppe Castaldi, dr. Anto-

nio Alberti-Boja i ks. Dawido Bianchi. Zadaniem tej organizacji będzie kierowanie ruchem pielgrzymek i turystów, którzy w związku z Rokiem Świętym przybywać będą do Rzymu i do Watykanu przez cały okres trwania obchodów jubileuszowych.

KONFERENCJA PRASOWA KS. ARCYBPA ENRICO BARTOLETTIEGO

Niemal bezpośrednio po ogłoszeniu przez Papieża roku 1975 Rokiem Świętym watykańskie Biuro Prasowe zorganizowało konferencję prasową z udziałem ks. arcybpa Enrico Bartoletti, sekretarza konferencji Episkopatu włoskiego, ks. bpa Władysława Rubina, sekretarza generalnego Synodu Biskupów i ks. Antonio Mazza, sekretarza generalnego Komitetu obchodów jubileuszowych.

Arcybpa E. Bartoletti, nawiązując do słów papieskich obwieszczaających Rok Święty, dał szerszy komentarz odnoszący się zarówno do historii i tradycji samego jubileuszu, jak też współczesnej jego idei, która brzmi pojednanie.

Arcybpa Bartoletti podkreślił współczesny charakter jubileuszu Kościoła doby posoborowej, odsuwający triumfalizm, a skupiający się na problemach pastoralnych i duchowych. Rok Święty, obchodzony dziesięć lat po zakończeniu Soboru, będzie próbą bilansu posoborowej odnowy, a także inspiracją do współczesnego apostołatu. Niewątpliwie dużą pomocą w tym celu będą uchwały i wnioski czwartej sesji Synodu Biskupów, która rozpocznie się w październiku przyszłego roku i poprzedzi inaugurację Roku Świętego.

W dniu 10 czerwca br. czyli w uroczystość Zesłania Ducha św. zostaną oficjalnie rozpoczęte przygotowania do obchodów i uroczystości Roku Świętego. W odróżnieniu od poprzednich ju-

bileuszy nie tylko Rzym i Watykan, a w nim Bazylika Piotrowa będą miejscami obchodów. Odbywać się one będą na całym świecie we wszystkich bazylikach i katedrach. Natomiast należy się liczyć z dużym napływem pielgrzymów i wiernych do Rzymu i Watykanu, których delegacje i grupy regionalne reprezentujące Kościoły lokalne są orzekiwane tutaj w końcu grudnia przyszłego roku podczas uroczystego otwarcia przez Papieża Roku Świętego.

Oprócz arcybpa Bartolettiego w konferencji prasowej zabierali głos także bp Rubin i ks. Mazza. Bp Rubin podkreślił rolę przygotowywanego przez Synod Biskupów tematu o ewangelizacji świata współczesnego, który po dyskusji w auli synodalnej stanie się przedmiotem głębszej refleksji całego Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych podczas uroczystości i modlitw w Roku Świętym.

EPISKOPAT WŁOSKI! PRZED ROKIEM ŚWIĘTYM

Zakończone przed paroma dniami obrady konferencji episkopatu włoskiego poświęcone były przede wszystkim sprawom przygotowań do obchodów Roku Świętego 1975. Konferencja wyłoniła specjalny komitet, który czuwać będzie nad przygotowaniem religijnymi i organizacyjnymi.

Stała rada konferencji poświęciła też wiele uwagi i troski niepokojącym objawom nasilania się we Włoszech gwałtów i pornografii nie licującym z przygotowaniem do obchodów i uroczystości Roku Świętego. Rada zaproponowała, aby na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w czerwcu br., zostały przedyskutowane i zaaprobowane dyrektywy liturgiczne, pastoralne i organizacyjne Kościoła we Włoszech na najbliższe 3 lata. Do dyskusji i współpracy nad tymi zagadnieniami, w której udział bierze 299 prałatów włoskich, zostali również zaproszeni przedstawiciele episkopatów francuskiego, jugosłowiańskiego, polskiego i hiszpańskiego.

Trzy domy

Trzy miejscowości, trzy domy, w których rozbiły się światło Ducha Świętego: Nazaret, Jerozolima i Cezarea.

W Nazarecie za sprawą Ducha Świętego i zgodą Maryi „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (Jan 1, 14).

W Jerozolimie, w Wieczerniku apostołowie otrzymali obiecanego Ducha Świętego. Drzwi Wieczernika otwarły się na oścież i Kościół Chrystusowy wkracza w dzieje ludzkie, aby być nowym zaczymem.

W Cezarei, w domu Korneliusza, oficera rzymskiego, Duch Święty znosi różnice dzielące naród wybrany od pogan.

Trzy domy Duch Święty wybrał po to, aby rozwidnić je swoimi światłami.

N A Z A R E T

W skromnym nazaretańskim domku urzeczywistniło się pierwsze w świecie dzieło Ducha Świętego: **Macierzyństwo Maryi, Matki Chrystusowej**. Dokołało się ono w chwili, w której Bóg Ojciec przyjął zgodę Maryi na swoją propozycję. Maryja wyraża zgodę wobec zbawczego zamiarow Bożych: „Oto Ja Służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łuk. 1, 38). „Wtedy odszedł od Niej Anioł” — pisze ewangelista św. Łukasz. Odszedł zwiastun bo „Duch Święty zstąpił na Maryję”. Przez swą zgodę Maryja umożliwiła Duchowi Świętemu jakby dostęp do człowieka. W świecie, w którym toczą się zawiłe dzieje ludzkie, Duch Święty niejako „zawdzięcza” Maryi swoje zwycięstwo. Zstępując na Maryję Duch Święty wkracza w dzieje ludzkiej rodziny. Rozpoczyna On niepojętą dla ludzkości historię zbawienia, tak niepojętą jak dla Maryi była niepojęta zapowiedź Bożego macierzyństwa. Maryja pierwsza z ludzi włączona została w nową erę, jaka od chwili Wcielenia nastąpiła dla ludzi. To też Sobór Watykański Drugi nazywa Maryję „Córą Ojca i przybytkiem Ducha Świętego” (K.D.K. & 53)

Pierwsze wystąpienie Ducha Świętego w świecie ludzi, które ewangelista nazwał „zstąpieniem”, odbyło się w domu Maryi, zamieszkałej w Nazarecie.

J E R O Z O L I M A

Drugie przyście Ducha Świętego było zapowiedziane przez samego Jezusa Chrystusa: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna” (Jan 14, 16; Dz. Ap. 1, 8). Nastąpiło to po Wniebowstąpieniu Jezusa w Jerozolimie. Matka Jezusa Chrystusa była nie tylko świadkiem tego wydarzenia, ale uczestniczyła w nim czynnie, jak to zaznacza autor Dziełw Apostolskich (1, 14). Trwała w wyczekiwaniu i modlitwie razem z uczniami zgodnie z nakazem Pana: „nie odchodźcie z Jerozolimy, ale wyczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście z ust moich” (Dz. Ap. 1, 4).

Nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy od zmartwychwstania Pańskiego. W tym dniu, w miejscu gdzie byli zebrani „nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelił cały dom, w którym przebywali” (2, 2).

W Dniu tym Duch Św. podejmuje dzieło zbawcze Chrystusa Pana, będzie odtąd nim kierował w formie wypracowanej i przygotowanej przez Boskiego Zbawiciela. A formą tą będzie Chrystusowy Kościół. W tym dniu rozpoczęło się nauczanie Ducha Świętego. „Duch Prawdy powiedzie was do całej prawdy” (Jan 16, 13). Rozpoczęło się również uwielbienie Chrystusa w Kościele i przez Kościół. Sam Chrystus ujawnił nam źródło tego uwielbienia: „Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego wężnie i wam objawi” (J. 16, 14). „Zstąpienie Ducha na Apostołów jest początkiem ciągłości realizowania w świecie Tajemnicy Wcielenia, Męki Pana i Jego Zmartwychwstania w obrębie rodziny ludzkiej, która jest społecznością Chrystusową, po prostu Kościołem” (Ks. J. Gawor).

Tajemniczy jest początek tej ciągłości jak tajemnicze były języki ogniste spoczywające nad głowami apostołów i przejmujące, jak osłupienie, ludzi zgromadzonych tego dnia wokół apostołów.

Przyście Ducha Świętego urzeczywistniło się w Wieczerniku, w Jerozolimie, gdzie przejściowo zatrzymali się apostołowie. Rzeczywistość jednak tego wydarzenia była tak ogromna, że nie mogli zmieścić się w murach Wieczernika. Nic dziwnego, że drzwi w tym dniu otwarły się i w świat, w dzieje ludzkie zaczął wchodzić Kościół Chrystusowy. Tak samo jak Jego Założyciel „za sprawą Ducha Świętego” Kościół

wszedł w samą istotę dziejów ludzkich. Odtąd Kościół (wszyscy ochrzczeni i wszczępieni w Chrystusa) również za sprawą Ducha Świętego będzie świadkiem do skonczenia wieków, „wielkich spraw Bożych”.

C E Z A R E A

Trzecie zstąpienie Ducha Świętego dokonano się na oczach Piotra i jego towarzyszy oraz rotmistrza rzymskiego, Korneliusza i jego domowników. Opisuje to wydarzenie Łukasz (Dz. Ap. 10). Jego znaczenie uwydatnił sam Piotr: „Przekonuję się, że Bóg nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie... Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki” (Łk. 34 i 44).

W tych słowach potwierdził powszechny charakter zbawczego dzieła Chrystusowego i tym samym podkreślił bezwzględna swobodę działania Ducha Świętego. W domu Korneliusza Duch Święty zniósł różnice dzielące naród wybrany od pogan. Stworzył nowe możliwości porozumienia się i pojednania wszystkich narodów pod wpływem Jego działania. Dlatego chrześcijaństwo jest żywym faktem niedopuszczającym jakiegokolwiek dyskryminacji, fanatyzmu takiej czy innej ideologii. „Przez osobę Korneliusza Duch Święty proklamuje jedność i solidarność oraz wspólnotę całego rodzaju ludzkiego, związanego mocą Tajemnicy Wcielenia z Chrystusem Panem” (Ks. Gawor).

E R A D U C H A Ś W I E T E G O

Trzy zstąpienia Ducha Świętego były w różnych odstępach czasu, wiąże je jednak w organiczną całość całe bogactwo ich wewnętrznej treści, czyli istota Bożego działania. Cóż za treść? Miłość! Bóg zawsze działa z niepojętej miłości, której uosobieniem jest Trzecia Osoba Boska. W trzech domach Duch Święty ukazał nam trzy kształty miłości, którą Chrystus nazwał **nowym przykazaniem, nową miłością**. Nazaretańskie macierzyństwo, trzy tysiące ludzi wcielonych w organizm Chrystusowej społeczności słowem Piotra, pojednanie narodów w domu Korneliusza — to realne kształty działania Ducha Świętego.

Całe Objawienie mówi o tym darze dla ludzi. Jezus zapowiada go w mowie pożegnalnej w Wieczerniku (J. 11, 16), św. Paweł w liście do Rzymian (5, 5), św. Jan w swojej ewangelii (7, 39) i w pierwszym liście (4, 13).

Roman Duda, OMI.

Idź — ofiara spełniona

Dziesięć lat temu, trzeciego czerwca, w poniedziałek Zielonych Świąt, od samego rana, wielotysięczne tłumy Rzymian i pielgrzymów trzymały wargę na Placu św. Piotra. Jedni odchodziłi, inni przybywali, a plac do tego stopnia był zapełniony i sceny były tak wzruszające, że telewizyjna włoska zainstalowała swoje reflektory i do całodziennego programu wplątała krótkie sceny z Placu — jakby szkice ilustrujące uczucia zebranych tłumów.

Pod wieczór, na stopniach bazyliki ustawiono ołtarz. Około godz. 20.00 kard. Traglia zaczął odprawiać mszę św. w intencji zebranych wiernych. Wydawało się, że jakaś absolutna cisza nie dającego się wypowiedzieć oczekiwania zaległa świat: ludzi i przyrodę. Nawet płomień świec płonących przy ołtarzu był prawie nieruchomy. Msza św. dobiegła końca. Ciebrians pożegnał zebranych końcowym pozdrowieniem: „Idźcie — ofiara spełniona”. Rzekłbyś, że na te słowa: Idź — ofiara spełniona, czekał i wziął je dla

siebie, człowiek, który jako Angelo Roncalli przyszedł na świat, a w tym właśnie momencie jako Papież Jan XXIII, duszę swoją oddawał Bogu.

W tę dziesiątą rocznicę śmierci „dobrego Papieża Jana” — można by bez końca o nim mówić. Jednak dla nas Polaków, najbardziej wymowne jest może to, że ostatnie zdjęcie Jana XXIII opublikowane w prasie, zostało zrobione 26 maja, gdy wygłaszał przemówienie skierowane do pielgrzymów Polskich zebranych w Piekarach Śląskich. Oto tekst przemówienia:

Ukochani Synowie. „Usta nasze otwarte są ku wam”, robotnikom, którzyście tłumnie pospieszyli do świątyni mariańskiej w Piekarach; rozszerzyło się dla was serce nasze (2 Kor. 6, 11). Patrzymy w duchu na wielkie zgromadzenie wasze, na tłumy nieustraszonych i prawych mężczyzn. Bogaci wiarą, mocno trzymacie w sercach i dłoniach waszych odziedziczone życie religijne, jakby skarb nieskazitelny.

Wiecie z jaką serdeczną troską My i oczywiście Kościół dbamy o zabezpieczenie waszych praw i polepszenie waszego położenia, o głoszenie zasad Ewangelii, odnoszących się do kształtowania korzystnych i sprawiedliwych warunków zarówno waszego życia, jak i życia waszych rodzin, przestrzegając jednakże zasady, aby dobra duchowe i wieczne miały zapewnione pierwszeństwo, doczesne natomiast nie odbiegały od tamtych, lecz by jedne i drugie uzupełniały się nawzajem. Prawdę tę podkreśliłszy zwłaszcza w encyklice „Mater et Magistra” oraz w podobnym świeżo wydanym dokumencie zacytujacym się od słów „Pacem in terris” — Pokój na ziemi.

Zaufajcie miłości Kościoła i na nią spokojnie polegajcie, niezłomnie przekonani, że dążeniem Kościoła jest pokój, nie cierpienie.

Boża Rodzicielka, Panna Maryja, ludu chrześcijańskiego ozdoba i podpora, Najjaśniejsza Królowa Polski, której korną oddajecie cześć, niech zwróci na was miłosierne oczy i niech wyjedna u Boga wam i wszystkim drogim wam osobom, żonom, dzieciom, krewnym i przyjaciółom, obfite łaski, o które prosicie, moc wiary, bezpieczeństwa, pomysłność w poczynaniach, radość, nadzieję, pokój.

Wam, wybrani i ukochani synowie i wszystkim, którzy was w domu oczekują — z całego serca błogosławimy”. Tak mówił do pielgrzymów w Piekarach Papież Jan XXIII. A przemówienie to nosi datę 26 maja 1963 r. czyli — tydzień przed jego śmiercią. Obecnie, w dziesiątą rocznicę jego śmierci, prosimy Boga, aby „dobry Papież Jan” — jak najszybciej został „świętym Papieżem Janem”. Jego zaś prosimy, aby jak za życia nam błogosławił, tak teraz — aby tym bardziej jeszcze wstawiał się za nami u Boga.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na Niedzielę Zesłania Ducha Świętego (Cykl B)

Bóg zesłał swojego Ducha, gdy Apostołowie trwali na modlitwie w Wieczerniku. W łączności z nimi wzniesmy nasze modlitwy w intencji Kościoła i wszystkich ludzi.

1) „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch”; aby ludzie Chrystusowi dali na usługi całego świata bogactwa swego powołania, błagajmy Pana.

2) Chrystus zmartwychwstały przynosi pokój; aby Jego uczniowie umocnieni Duchem Świętym byli siewcami pokoju w świecie, błagajmy Pana.

3) Duch czyni każdego z nas posłańcem tajemnicy paschalnej, aby wszyscy wierzący, głosiciele Słowa, kapłani czy świeccy, uczynili ją zrozuwalną dla wszystkich, błagajmy Pana.

4) „Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym”; aby rządzący narodami uczynili wszystko co w ich mocy dla sprawiedliwości i jedności świata.

5) „Gdy znajdowali się wszyscy razem” Bóg zesłał swojego Ducha; abyśmy, ochrzczeni i bierzmowani, sprawowali Eucharystie i żyli wszędzie w jedności tego samego Ducha, błagajmy Pana.

Wysłuchaj, Panie, modlitwę, którą wnosimy do Ciebie i udzieli swoim wiernym moc darów Twojego Ducha. Który żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE 6, Quai d'Orléans, Paris 4.

zawiadamia, że tegoroczne nabożeństwo w Montmorency, za dusze J.U. Niemcewicza, Generała Kuźniewicza oraz za wszystkich Rodaków zmarłych na emigracji, odbędzie się w największym kościele parafialnym w niedzielę, dnia 17 czerwca 1973 r., o godz. 11.

Mszę św. odprawi ks. prał. Wiktor Grzesiek. Kazanie wygłosi ks. kan. Witold Kiedrowski.

Po nabożeństwie, wszyscy zbiórą się na cmentarzu des Champeaux, gdzie, tradycyjnym zwyczajem, złożone zostaną kwiaty na grobach zasłużonych Wielkiej Emigracji oraz odbędzie się poświęcenie przerobionego grobowca Towarzystwa Historyczno-Literackiego, gdzie spoczywają również prochy b. Naczelnego Wodza, ś.p. Generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Następnie, by uczcić 30 rocznicę zgonu ś.p. Generała W. Sikorskiego, złożone zostaną kwiaty przed jego tablicą pamiątkową.

Dojazd: pociąg z Gare du Nord do Enghien co kwadrans. Ze stacji Enghien dwie linie autobusowe do Montmorency.

Le świat KATOLICKIEGO

WIELKANOC W PEKINIE

W Pekinie, w czasie Świąt Wielkanocnych odbyło się nabożeństwo katolickie i protestanckie. W Mszy św., która odprawiona została w kościele katolickim wzięło udział ponad stu dyplomatów europejskich i afrykańskich, grupa afrykańskich studentów oraz około 30 wiernych chińskich. Kościół od półtora roku udostępniony jest ponownie dla wiernych. Msza św. celebrowana była w języku łańskim. Także w uroczystym nabożeństwie protestanckim wzięli udział liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz wierni chińscy.

BUDOWA RESTAURACJI DLA PIELGRZYMÓW W WATYKANIE

W ogrodach watykańskich trwa budowa dużej restauracji przeznaczonej dla pielgrzymów i turystów zwiedzających Watykan. Cały obiekt z widokiem na Bazylikę św. Piotra, będzie się składał z podziemnej sali restauracyjnej, tarasu, baru i sali samoobsługowej. Personel będzie władał kilkoma językami.

NOMINACJA NOWEGO BISKUPA

Papież Paweł VI mianował biskupem ks. Tadeusza Zawistowskiego, dotychczasowego rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Nominat został przydzielony do pomocy ordynariuszowi diecezji łomżyńskiej. Nowy biskup urodził się w 1920 r. w Sztablinie, święcenia kapłańskie uzyskał w 1955 r. Ukończył studia wyższe z dziedziny filologii klasycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

JUBILEUSZ ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

W Górze Kalwarii pod Warszawą odbyły się 20 maja br. uroczystości kościelne związane z 300-leciem założenia Zgromadzenia Księża Marianów. Do życia powołał Zgromadzenie o. Stanisław Papczyński, Sługa Boży, którego proces beatyfikacyjny prowadzony jest obecnie w Rzymie. W uroczystości uczestniczyli m.in. ks. kardynał S. Wyszyński, generał Zgromadzenia przybyły z Rzymu

ks. J. Sielski, kilku biskupów, przedstawiciele wyższych uczelni katolickich, przełożeni prowincji mariańskiej w Polsce. W kościele powitał uczestników uroczystości prowincjał ks. W. Nieciecki. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. biskup J. Mazur. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kardynał Wyszyński. Po nabożeństwie ks. biskup Mazur odmówił specjalną modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego o. St. Papczyńskiego. Na zakończenie uroczystości przemówił generał Zgromadzenia ks. J. Sielski.

UROCZYSTOŚCI W PARAFII RODZINNEJ O. KORDECKIEGO

W obecności księży biskupów, generała OO Paulinów, o. Jerzego Tomzińskiego, licznie zgromadzonego duchowieństwa i rzeszy wiernych odbyły się w Iwanowicach uroczystości poświęcone 300 rocznicy śmierci przeora Klasztoru Jasnogórskiego o. Augustyna Kordeckiego. Uroczystości religijne w Iwanowicach, które są rodzinną parafią o. Kordeckiego, poprzedziły recytacje fragmentów „Potopu” i pieśni w wykonaniu alumnow seminarium duchownego we Wrocławiu. Gości powitał proboszcz parafii ks. Piotr Sokołowski. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. arcybp Antoni Baraniak, ordynariusz poznański. Kazanie o życiu o. Kordeckiego wygłosił o. J. Tomziński. Ks. bp Jan Zaręba, ordynariusz włocławski odśpiewał tablicę pamiątkową poświęconą pamięci o. Kordeckiego.

UDZIAŁ KOŚCIOŁA W ROZWOJU NARODÓW

W odbywającej się obecnie w Wiedniu siódmej sesji Rady Rozwoju Przemysłowego (ONUDI) jednej z organizacji specjalistycznej ONZ, bierze również udział delegacja watykańska z mons. Oriano Quilici i dr Heribertem Köck na czele.

W wygłoszonym przemówieniu mons. Quilici stwierdził, że Kościół katolicki uczestniczy w tego typu konferencjach z innych powodów niż organizacje mię-

dzynarodowe, operując też zupełnie innym zakresem kompetencji i środków, ale troszcząc się zawsze i wszędzie o interesy samego człowieka. Na zakończenie swego przemówienia mons. Quilici przytoczył niektóre fragmenty z dokumentu opublikowanego przez kard. Roya, przewodniczącego papieskiej komisji „Justitia et Pax”, z okazji dziesięciolecia encykliki „Pacem in terris”, w którym Kardynał wyraźnie wypowiedział się za walką z imperializmem ekonomicznym zagrażającym rozwojowi krajów mniej uprzywilejowanych.

ŻONACI DIAKONI W WENEZUELI

Wkrótce przyjmą święcenia diakonatu pierwsi żonaci diakoni w Wenezueli. Tych 21 kandydatów -- to robotnicy, urzędnicy i rzemieślnicy. Przed otrzymaniem święceń uczestniczyli oni w wykładach z zakresu teologii, liturgii, socjologii i egzegezy. Po otrzymaniu święceń diakoni skierowani zostaną do duszpasterstwa parafialnego.

ZIEMIA ARCHIDIECEZJI QUITO PRZEKAZANA CHŁOPOM

Ponad 1.000 ha ziemi ornej będącej własnością archidiecezji Quito w Ekwadorze, przekazanych zostało po cenach nominalnych chłopom z okolic stolicy tego kraju. Odpłatność za ziemię rozłożona jest na 15-letnie raty. Jak oświadczył rzecznik archidiecezji po zakończeniu akcji, Kościół Ekwadoru chciał tą inicjatywą zrealizować wezwanie Soboru Watykańskiego II, by oddawać do dyspozycji mniej zamożnych małorolnych chłopów ziemię należące do Kościoła.

NEOVULGATA

Dr Schick, biskup-sufragan Fuldy, przewodniczący Papieskiej Komisji, która przygotowuje „nowe wydanie Biblii w języku łańskim” tzw. Neovulgatę, oświadczył, że całość dzieła zostanie zakończona w r. 1978. Komisja dokonała już tłumaczenia Nowego Testamentu.

Cierniowa mitra

Potem znowu napiera ze wszystkich sił, ktoś podsuwa własny płaszcz pod koło, inni podważają, silnik ryczy. Gestapowiec zdumiony patrzy chwilę, nie wiedząc, co zrobić. Uderzyć? Niewiele myśląc, odbiera kopiącemu łopate i z potężnym rozmachem odrzuca śnieg. Jego podkomendni, którzy dotychczas stali, przypatrując się z boku, także biorą się do roboty. Jeszcze raz i jeszcze. Więźniowie i konwój, rozkołysani w jednym szeregu, spleceni dla większej siły ramionami, podnoszą koła. Samochód rusza, jak ślimak wygrzebuje się z zasy. Już jest na gładkiej oblodzonej szosie. Żandarmi śmieją się, zapędzają na platformy, nawet ich nie liczą. Jakby nagle zapomnieli, że więźniów trzeba pilnować, że może który uciekł. Ale są wszyscy, nawet ktoś odpoczywający na poboczu yoni wóz, wojać niby spóźniony pasażer:

— Poczekajcie! Jeszcze ja, jeszcze ja!

Dłonie wyciągają się, już w biegu skacze, wpada w ramiona towarzyszy, rad, że się nie zgubił w tej białej, mroźnej nocy stycznia 1940 roku.

Skreślił ku Zagórowi. Strażnicy pozwolili wyglądać. Po niespełna godzinie zatrzymali się przed klasztorem księży salezjanów w Łądzie. A więc nie do obozu?

Ganek. Schodki, w smudze światła jakieś postacie. Esemani otworzyli kłapę. Trudno stanąć na ścierpłych stopach, kolana uginają się, jakby cudze. Czyjeś ramiona podtrzymują zeskakujących.

— Biskup? Czy jest z wami biskup?

Ks. Miśka, dyrektor salezjańskiego domu w Łądzie, chce go poprowadzić.

— Zostawcie. Pomóżcie Nowackiemu, Broniarczykowi

Dowódca konwoju odwołuje dyrektora, chwilę rozmawia na boku. Ciężarówki ruszają. Giną w mroku, tylko z daleka dobiega jeszcze szum silników, coraz cichszy.

Przestronny hall, u niskiego stropu latarnia o żelaznych okuciach. Księża salezjanie zarzucają koce na ramiona przemarzłych, rozcierają odmrożone ręce.

— Proszę, proszę tędy.

Na prawo otwarte drzwi. Jasno. Piece dyszą ciepłem; na długich, nakrytych obrusami stołach wazy parujące żurem, salaterki ziemniaków, chleb, jakieś mięso.

— Najpierw wieczera — mówi ks. Miśka. — Potem pójście spać. Trzeba mnie słuchać — usmiecha się — bo Niemcy wyznaczyli mnie komendantem obozu w Łądzie. Czekamy na was od wczoraj — mówi ciszej, głos dziwnie mu się załamuje.

Półprytomni idą ku wskazanym miejscom, niektórzy zataczają się. W oczach tysiące iskier, w mięśniach otepiałość. Odurzeni ciepłem i serdecznością hamują tży. Żyją. Są pośród swoich, nie zostali w białym grobie na pustym polu, nie odjechali do obozu. Najświętsza łasko... Nie sposób powstrzymać łez. Może to tylko z mrozu? Krew pulsuje w nabrzmiałych dłoniach, policzkach, uszach.

— To jest Łąd — tłumaczy ksiądz dyrektor — Byli tu 6 stycznia. Oznajmili, że wszyscy jesteście internowani, że przyjadą księża z Włocławka. Mam zaszczyt być kome-

dantem, odpowiedzialnym własną głową za wszystko — powtarza raz jeszcze. — Czekaliśmy na was...

Biskup Kozal patrzy na stoły, na życzliwe twarze, usmiecha się do dyrektora. Usługują im, biegają z półmiskami, nakładają na talerze.

— In nomine Patris... Kochani, dziękuję wam — szepcze zdrewniałymi wargami. Błogosławione serca dobrych ludzi.

Szczękają łyżki, talerze opróżniają się, zaczerwienione oczy zdumione suną od jednej twarzy do drugiej. Co to jest ?

Pierwsi gruchnęli śmiechem klerycy. Pokazują się nawzajem palcami, dotykają, śmieją się z całego serca.

— Zobacz nos Tadeusza!

— Nietoperz! To nie Staszek, to gacek.

— Obejrzyj, Stasiu, swoje uszy!

— Ty obejrzyj swoje!

— Kociol garnkowi...

Już śmieją się wszyscy. Niektórzy wyciągnęli z kieszeni lusterka.

— Gabinet osobliwości! — woła któryś z profesorów.

Prawie nikt nie uszedł odmrożeniom. W roztajałym cieple uszy, nosy, policzki, puchły w oczach, wydłużały się, ogromniały; wszyscy zdawali się przeglądać niby w krzywych zwierciadłach. Klerycy parsknęli śmiechem, wskazując ukradkiem na profesorów, którzy zobaczywszy odbicie własnych twarzy, sekundowali młodym w ich wisielczej radości. Brat infirmer już biegnie do apteczki po maści i okłady, ktoś radzi ziemniaczane łupiny, ktoś inny smarowanie naftą.

— Trzeba poradzić się lekarza — mówi ks. Miśka. — Dzisiaj śmiech, ale jutro, pojutrze...

— Tymczasem może istotnie łupiny — mówi biskup.

— Kiedys odmroziłem ręce, w dzieciństwie, przy powozniu. Matka przykładała mi ziemniaki gotowane w skórkach i pomogło.

Znowu buzuje ogień pod płytą kuchenną. Stoły świecą już pustką, oczy przymykają się, trzeba jednak czekać na okłady.

— Teraz pójdziemy do kościoła.

Ustawiają się szeregiem, Korytarz. Długi, wysoki, sklepienia biegną łukami nad głową, okna przysłonięte czarnymi roletami, w dłoni przewodnika latarnia. Idą po kamiennej posadzce, długi szereg ludzi w sutannach. Suną, jak przed setkami lat, góy klasztor zamieszkiwali cystersi i dążyli podobnie, późnym wieczorem do świątyni. Drzwi, wąskie, niewielkie, jakby zatopione w grubym murze. Kościół jest ogromny. Barokowe stiuki, kopuła wysoka, nie dojrzyś prawie stropu, przed wielkim ołtarzem druga nieco niższa. W głębi prezbiterium stalle odwieczne, rzeźbione, nad nimi malowidła przedstawiające świętych męczenników, w głębi w wielkim ołtarzu, oświetlony różowo obraz Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Cisza.

Biskup Michał Kozal kłęka z trudem. Chłodna cęla we włocławskim więzieniu i mróz odświeżyły ostre hóle w kolanie.

— Pod Twoją obronę uciekamy się — intonuje, a za nim powtarza chór męskich głosów. Lampka przed ołtarzem migocze, ze ścian modlą się ze ziozonymi dłońmi biali cystersi, uwiecznieni przez nieznanego mistrza w sztywnych, gotyckich pozach pod rozpostartymi skrzydłami aniołów.

Migawki emigracyjne

POLACY SA WSZĘDZIE. - J. Wołniewicz pisze, że w czasie wędrówek wśród lodów polarnych odnalazł pracującą tam polską nauczycielkę. „Pewnego dnia trafiłem do szkoły. Uprzejmy kierownik zaraz po dzwonku zaprowadził mnie do jednej z klas, gdzie... zdumienie odebrało mi głos. Małe Eskimosięta, zajęte nauką rytmiki, pisały bowiem w takt melodii... „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy”. Kierownik szarmancko przedstawił mnie nauczycielce i rzecz zaczęła się powoli wyjaśniać, nie przestając zdumiewać. Nauczycielka, „Miss Swietlik”, nazywała się po prostu Janina Swietlik i była roduwita Polka. Mówiła znakomitą polszczyzną.

Tego samego wieczoru mogłem podziwiać wcale pokaźną bibliotekę polskich książek, którą zdołała zgromadzić w Arktyce pani Janina, a także posłuchać polskich płyt. „Miss Swietlik”, jak większość jej koleżanek-nauczycielek (wśród których nie brakowało nawet Hinduski), mieszkała w naszym dwupokojowym mieszkaniu, w gmachu dawnej amerykańskiej bazy wojskowej, służącym obecnie jako hotel dla pracowników administracji, a także geologów, inżynierów oraz innych pionierów rozwijającej się owątownie kanadyjskiej Arktyki. W czasie naszej rozmowy raz po raz wpadały jej koleżanki, aby, jak zwykle, zasięgnąć rad powszechnie lubianej Polki, no i aby zobaczyć egzotycznego w tamtych szerokościach geograficznych „zwierza”, jakim jest Polak wprost z Europy.

Zyciorys pani Swietlik, jakkolwiek niezwykły, jest jednocześnie podobny do losów innych rozszarych po świecie Polaków.

Jako młodzianka dziewczyna pracowała w czasie okupacji na Rzeszowszczyźnie, potem została wywieziona do Niemiec. Po upadku hitlerowskiej Rzeszy znalazła się w Wielkiej Brytanii. Tam zdobyła wykształcenie, a kiedy na Wyspie obcokrajowcom zaczęło się robić ciasno, ruszyła do Kanady szukać swego miejsca pod słońcem.

Początkowo trafiła nad Pacyfik, gdzie zajmowała się edukacją Indian, przed paru zaś laty dotarła na Ziemię Baffina. Tu przybliży potomstwu łowców fok i wielorybów krąg cywilizacji białego człowieka.

Ksiądz Kardynał Karol WOJTYŁA

Dziennik podróży

W tym dniu uczestniczyłem o godz. 10.40 w uroczystym spotkaniu zorganizowanym dla gości kongresowych przez władze australijskie, zarówno Stanu Victoria jak też Rady miasta Melbourne w National Gallery of Victoria. Przemawiał premier, mayor miasta, Kardynał-Legat oraz imieniem pielgrzymów przedstawicielka laikatu spoza Australii. Po przemówieniach pół godziny przeznaczono na rozmowy towarzyskie. Oprawę całości stanowiły znów fanfary, a przede wszystkim chór sykstyński z Bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Wieczorem o godz. 20.00 koncelebraliśmy z Kardynałem-Legatem Mszę św. na wielkim stadionie „Melbourne Cricket Ground”. Była ona przeznaczona dla różnych grup narodowościowych, które żyją w Australii, m. in. więc i dla Polaków. Aby zorientować się w pochodzeniu tych grup wystarczy stwierdzić, że pierwsze czytanie we Mszy św. było w języku włoskim, drugie w polskim, w psalmie responsoryjnym zabrzmiał język holenderski, francuski, chorwacki oraz maltański, zaś w modlitwie wiernych odezwały się ponadto następujące języki: chiński, niemiecki, maronicki i melchicki, litewski, łotewski, czeski, rosyjski, słowacki, słoweński, ukraiński, hiszpański, węgierski, irlandzki i portugalski. Australia jest olbrzymim krajem emigrantów. Stosownie do tego też koncelebrujący biskupi pochodzili z różnych krajów i różnych kontynentów, a kaznodzieja bp Thomas, dotyczył zasadniczych problemów nie tylko religijno-duszpasterskich, ale i społecznych, jakie związane są z prawami emigrantów na ziemi australijskiej.

Na ofertorium przedstawiciele poszczególnych grup w strojach narodowych składali dary na ręce celebransa. Było to zarazem wspaniałe przeżycie estetyczne.

Tego samego dnia o godz. 15.00 została odprawiona w kościele św. Ignacego Msza św. koncelebrowana dla młodzieży. Głównym celebransiem był Bp Szczepan, ja zaś wygłosiłem kazanie, dotykając w nim zarówno Kongresu Eucharystycznego jak i rocznicy Kopernika. Po Mszy św. poszliśmy do sali na spotkanie z nauczycielstwem i młodzieżą szkół polskich. W nauczaniu na stopniu podstawowym i średnim ucze-

stniczy ok. 700 dzieci i młodzieży, wiele osób nauczających wywodzi się już z drugiego pokolenia emigracji. Na tym najwięcej się huduje na przyszłość. W spotkaniu tym, podobnie jak i w poprzednich, bardzo czynna była grupa harcerska.

Środa 21.2. Po prywatnej porannej koncelebrze w kościele św. Ignacego, udaję się na godz. 10.00 do katedry św. Patryka. Jesteśmy zaproszeni, aby uczestniczyć w konsekracji trzech nowych biskupów pomocniczych archidiecezji Melbourne. Głównym konsekratorem jest arcybp Knox, kardynał-elekt. W konsekracji uczestniczy cały Episkopat australijski oraz Delegat Apostołski arhp Gino Paro. Wszyscy koncelebrują i wszyscy dokonują włożenia rąk. Bardzo podniosła i głęboka liturgia.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 20.00 przewodniczyłem nabożeństwu paraliturgicznemu w par. St. Albans na peryferiach miasta. Nabożeństwo miało charakter liturgii słowa (albo też naszej godziny biblijnej), główny akcent położony był na potrzebę odnowy w duchu miłości społecznej (renewal of Christian life). Nabożeństwa takie o tej samej porze odbywały się w różnych parafiach Melbourne (jako „ecumenical service”). Moja obecność w parafii St. Albans była podyktowana tym, że znaczną część parafian stanowią tam Polacy, których duszpasterzem jest ks. Marian Laban, werbista. Dlatego też obok przewidzianych formułą nabożeństwa tekstów w języku angielskim, przemówiłem do nich po polsku, a miejscowy Proboszcz sam wezwał do odśpiewania „Boże coś Polskę” na końcu. Trzeba dodać, że liturgia słowa, na którą składają się jak we Mszy św. trzy czytania przeplatane śpiewem psalmów, została ukoronowana przez błogosławieństwo Najsw. Sakramentem w monstrancji.

Po nabożeństwie spotkałem się z rodakami w sali parafialnej. Wiele śpiewaliśmy. Jak na wielu miejscach, tak i tutaj prosili, by pozdrowić Księdza Prymasa i Episkopat.

Czwartek 22.2. Na godz. 10.30 udaję się do katedry św. Patryka, ażeby wspólnie z Kardynałem-Legatem koncelebrować Mszę św. za kapłanów (clergy renewal). Koncelebrują kardynał-

wie. biskupi i kilkuset kapłanów. Po homilii, którą wypowiedział arcybiskup Melbourne, odnowienie przyrzeczeń kapłańskiej gorliwości. Podczas kanonu stoję pomiędzy kard. Wright i kard. Kim z Korei i wypowiadam głośno memento za zmarłych. Trzeba powtórzyć to, co i wczoraj po konsekracji nowych biskupów: głęboka liturgia, przeżycie Eucharystii jako ofiary i uczy, jako daru i źródła kapłańskiej odpowiedzialności.

O godz. 20.00 gromadzimy się na Cricket Ground, aby uczestniczyć w nabożeństwie ekumenicznym. Przewodniczącą Kardynał-Legat, arcybiskup Melbourne kard. Knox, kard. Willebrands, przedstawiciele innych chrześcijańskich kościołów i wspólnot, m. in. anglikański arcybiskup Melbourne, który jest prymasem Kościoła anglikańskiego w Australii. Treść tego nabożeństwa, które nie było tylko modlitwą o zjednoczenie chrześcijan, ale także jakąś parafrazą wieczerzy chrześcijańskiej (agape), odżywanej z myślą o potrzebujących i głodnych, zasługuje na osobną analizę. W każdym razie wszyscy wspólnie odmówili Skład Apostolski, dokonawszy uprzednio odnowienia przyrzeczeń Chrztu świętego. Homilię - raczej komentarz - wygłoszono dwukrotnie, pierwszym z przemawiających był Lukas Visser, drugim kard. Willebrands.

Tego samego dnia o godz. 18.00 byłem gościem w Domu Polskim, gdzie zgromadzili się bardzo licznie przedstawiciele organizacji polonijnych. Niestety z powodu przewidzianego na godz. 20.00 centralnego nabożeństwa ekumenicznego, spotkanie i wieczerza (dinner) nie mogły się zbyt przedłużyć. W tych ramach starałem się w przemówieniu scharakteryzować nasz wspólny stosunek do Ojczyzny, która musi łączyć wszystkich Polaków bez względu na to, gdzie się znajdują.

Piątek 23.2. był w programie Kongresu dniem młodzieży. Na poranną Mszę św. w Cricket Ground, na którą przybyli zewsząd uczniowie i uczennice szkół katolickich (podobno ok. 150 tysięcy) - nie udaliśmy się. Natomiast po odprawieniu porannej koncelebry w kościele św. Ignacego, pojechaliśmy poza miasto, ażeby zwiedzić miejsce, które służy jako doroczny obóz dla młodzieży i działwy polskiej z Melbourne. Miejsce to nazywa się „Polana”. Opodal tego miejsca znajduje się tzw. „Sanctuary” czyli wielki park, w którym można

spotkać na wolności zwierzęta (zwł. kangury) i ptaki żyjące w Australii. Można się nawet z nimi sfotografować. Gościnnie ks. Janus i p. Zarzycki umożliwili nam również i tę wizytę.

Natomiast o godz. 20.30 uczestniczyliśmy we Mszy św. w Meyer's Music Bowl. Przed Mszą św. już śpiewały zespoły które po naszymu trzeba by nazwać beatowymi, chociaż w nieco innej niż nasza, polska, odmianie. Również i Mszę św. znawcy mogliby porównać z polską Mszą Katarzyny Gärtner. W każdym razie ten styl młodzieżowy jest nam znany z wielu naszych duszpasterstw akademickich czy też z Sacrosongów. Okazuje się, że młodzież współczesna ma jakiś wspólny język bez względu na długość i szerokość geograficzną. Zauważyłem, że Komunia św. również i na tej Mszy młodzieżowej była podawana jak u nas, do ust, a nie na rękę. Homilia bardzo obliczona na nawiązanie kontaktu z tym szczególnym audytorium.

Sobota 24.2. Poświęcenie Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski w Essendon-Melbourne. Na tę uroczystość przybyli nie tylko Polacy mieszkający w Melbourne, ale także z różnych miast i środowisk. Przybyli licznie kapłani polscy i siostry. Sanktuarium znajduje się na terenie sąsiadującym z domem SS. Zmartwychwstaniek, które tutaj prowadzą szkołę. Archidiecezja Melbourne była reprezentowana przez bpa John N. Cullinane, zaś miasto Essendon przez swego burmistrza (Essendon jest odrębnym miastem i równocześnie częścią Melbourne).

Polacy w Australii postanowili zbudować sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski na terenie Melbourne, podobnie jak zbudowali na Millenium kościół w Marayong (Sydney), aby upamiętnić nawiedzenie maryjne, które zespoliło ich duchowo. Powstał komitet, rodacy dopomogli, ks. prał. L. Jaroszka przywiózł z Rzymu kopię obrazu jasnogórskiego, którą Ojciec św. Paweł VI pobłogosławił w czasie audiencji polskich księży-obozowców w 1970 r. W tej chwili sanktuarium znajduje się w surowym stanie - i trzeba będzie jeszcze wysiłku i ofiar, aby je wykończyć. Rodacy jednak są pełni zapału i gorliwości.

Mszę św. przy poświęceniu kościoła koncelebrowaliśmy z Biskupem Szczepanem i ks. prał. Dzieciąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

W DOMU. — Tato, kolega powiedział mi w szkole, że człowiek pochodzi od matpy. Czy to prawda?

— Oczywiście, to wszyscy wiedzą — odpowiedział ojciec.

— Ale który to był pierwszy człowiek, który zauważył, że nie jest już matpą?

NA CLE. — Jest przenikliwie zimno. Do posterunku celnego, wysoko w górach, podjeżdża wóz.

— Czy jest coś do oclenia? — pyta urzędnik.

— Nie, nie.

— Alkoholu nie ma?

— Nie.

— To szkoda...

W BIURZE. — Jak myślisz, czy Wladek jest człowiekiem dyskretnym i potrafi zachować tajemnice?

— Pytanie! W lipcu ubiegłego roku podwyższono mu pensję, a jego żona do dzisiejszego dnia nic o tym nie wie...

PRZY TELEWIZORZE. — Późnym wieczorem cała rodzina siedzi przed telewizorem. Mama zwraca się do córki:

— A gdzie twoja lalka, Marysiu?

— Położyłam ją spać. To nie jest film dla dzieci...

W CHMURACH. — Samolot znajdował się już na dużej wysokości nad chmurami, gdy nagle ustała praca silnika a samolot niebezpiecznie przechylił się na skrzydło. W tej chwili z kabiny wyszedł pilot obciążony spadochronem.

— Proszę zachować spokój — powiedział do pasażerów otwierając awaryjne drzwi — właśnie wybieram się na ziemię po pomoc...

W SĄDZIE. — Sędzia pyta oskarżonego:

— Dlaczego ukradliście ten samochód?

— Myślałem, że nie ma właściciela.

— Skąd takie przypuszczenia?

— Samochód stał tuż przy wejściu na cmentarz...

Jedziemy do Lisieux

Aby zrozumieć „duszę” Francji nie wystarczy w ramach szablonowej, turystycznej wycieczki zwiedzić Louvre, spojrzeć na panoramę Paryża z wieży Eiffela, czy sfotografować maskarony w czasie zwiedzania katedry Notre Dame. Psychiki francuskiej nie obrazuje ani paryska ulica z rwącą falą aut i migocącym wszystkim kolorami tęczy blaskiem neonów, ani słynne rozrywkowe lokale, żyjące w rzeczywistości z kieszeni cudzoziemców.

Francja jest krajem kontrastów, więc choć o wieczór kawiarnie i teatry wypełniają się do ostatniego krzesła, zabraknie wolnych miejsc i w salach Centrum Studiów Religijnych, gdzie najwybitniejsi teolodzy rozwijają będą przed słuchaczami wątek filozoficznych rozważań. Gdy na Boulevard Saint-Germain młode dziewczęta i chłopcy ekstrawagancją stroju głośnią swój sprzeciw wobec szablonów stylu bycia i mody — inna młodzież napełni gwarem sąsiadujący z Sorboną „Centre Richelieu”, by pogłębiać swą wiedzę religijną i uczestniczyć w nabożeństwach akademickiej kaplicy.

Wśród przechodniów na placu Pigalle, którego nazwa łączy się z tak niechlubnymi dla metropolii tradycjami, obok istot, które zeszyły na dno poniżenia ludzkiej godności, otrzeć się można o jednostki, które przywiodła tu najgłębsza miłość bliźniego. Bo oto setki młodych istot, przekreślając dobrowolnie perspektywę domowego ogniska, wyrzekają się marzeń o szczęśliwej, radosnej przyszłości po to wyłącznie, by oddać się bez reszty ratowaniu zdeprawowanych dusz, które pochłonęła ulica. Ich dzieł, wykonywane w wieloletniej, żmudnej — jakże niekiedy pełnej rozczerowań pracy — pozostaje najczęściej ukryte przed światem, choć wielkie wewnętrzne przemiany i nawrócenia dokonywujące się za pośrednictwem apostołstwa tych świeckich jednostek — nie są bynajmniej rzadkością.

Gdy sięgnąć myślą do tych wszystkich faktów, stają w pamięci znamienne słowa Kardynała Suhard, który zapytany pod koniec życia, co sądzi o duszach mieszkańców Paryża, odrzekł, że choć ogromną liczbę stanowią wśród nich nowoczesni poganie, to jednak nie brak tam licznych rzesz autentycznych świętych. Francja miała

ich zresztą w każdej epoce; od świętej Genowefy patronki Paryża zaczynając poprzez Joannę d'Arc, Małgorzatę Marię można by ich wymienić całe zastępy.

Opuszcmy utarte szlaki turystyczne Francji i wyruszmy w kierunku jej sanktuariów.

Udajemy się ku równinom Normandii, gdzie przed 100 laty w mało znanym wówczas Lisieux zerwała się nieć życia Małej Świętej naszych nienal czasów.

Stajemy w Lisieux. Tu kierujemy swe kroki najpierw ku centrum, przagnąc przejść ulicami, po których stąpała mała Teresa, zanim furta karmelińskiego klasztoru nie oddzieliła jej na zawsze od świata.



Dom Ludwika Martin wojna szczęśliwie oszczędziła. Pospieszamy więc we wskazanym nam północno-wschodnim kierunku miasta. Tu długo wpatrujemy się w puste dziś okna odtwarzając w wyobraźni dzień Zielonych Świąt, w którym przyszła Święta podczas rozmowy w ogrodzie wyznała ojcowi swe gorące pragnienie wstąpienia do Karmelu. Dziś w miejscu tej rozmowy stoi w otoczeniu zieleni kamienny pomnik odtwarzający tę scenę.

Wchodzimy w skupieniu do wnętrza. Nic nie zmieniono tam od chwili, gdy w pamiętnym dniu 8 kwietnia 1888 roku piętnastoletnia Teresa spo-

żyła ostatni posiłek przy ojcowskim stole. Wydaje się, iż było to wczoraj. Oto pokój jadalny. Otoczony wyplatanimi krzesłami, stół z kolorowym obrusem i nakryciami zdaje się oczekiwać na ojca i jego dwie młodsze córki (trzech starszych nie było już wówczas w rodzicielskim domu — poprzedziwszy Teresę i Cecylię na drodze powołania były już w Karmelu). Antyczny zegar stojący przed lustrem za trzymał jak gdyby czas, chcąc utrwalić dla przyszłych pielgrzymów tę chwilę.

Drogą, którą poszła Teresa, pielgrzymujemy teraz już ku Klasztorowi. Pukamy do furty. Przenikliwy chłód rozmównicy przywodzi na pamięć słowa przedśmiertnego wyznania Świętej: „Tym co przyniosło mi najwięcej cierpień fizycznych w okresie mego życia zakonnego, było zimno”.

Surowe prawa reguły nie pozwalają na zwiedzanie. Prosimy więc o nieco szczegółów z wewnętrznego życia klasztoru. Naczelną jego dewizą jest umartwienie, bowiem nawet w czasie posiłków, zgromadzonym przy skromnej strawie inniszkom, towarzyszyć ma nieustannie myśl o śmierci.

Dziewięćletni okres życia klasztoru Teresy wydaje się teraz jeszcze bliższy. Słyszymy nieomal w dźwięku korytarza odgłos sandałów, które ozdobił przez nią rysunkiem małego kwiatka, stanowią jedną z zachowanych po Świętej pamiątek.

Oto niski taboret, na którym zwykła była siadywać, spisując w najgłębszej tajemnicy dzieje swej duszy.

Przed oknami kasztanowa aleja, a w cieniu jej drzew opuszczony wózek chorego — żalodne wspomnienie dnia kiedy to pod cieniem tych samych kasztanów padły na papier ostatnie, słabnącą ręką kreślone przez Świętą słowa.

Wtopieni w świat, który otaczał przez 9 lat Świętą, wybiegamy wyobraźnią do jej codziennych prac i przeżyć pełnych podejmowanych radośnie ofiar i umartwień.

Ścisła klauzura nie pozwala zadośćuczynić pragnieniu zwiedzenia celi, w pomoc przychodzą jednak zdjęcia.

Oto skromne posłanie i stolik, na którym stoi jakby wczoraj dopiero porzucony koszyczek z robota. Oto rozłożony w świetle benzynowej lampki zeszyt, którego kartki wypełniają drobne listy, skreślone leżącym obok taniem, zwykłym piórem.

I wreszcie najcenniejsze dla wyobraźni i czułości Małej Świętej — pamiątki: dwie fotografie z jej życia. Pierwsza ukazuje nam Teresę wraz z Celiną w roboczych fartuchach podczas pracy w klasztornej pralni, druga jest najwierniejszą jej podobizną z 23 roku życia, kiedy to na rok przed śmiercią uległa prośbom Celinny, pragnącej zrobić ukochanej siostrze kilka fotografii w klasztornym wirydarzu.

Niechaj czciciele św. Teresy od Dzieciątka Jezus wpatrzą się w jej oblicze i wyczytają z niej to, co zatarły niepraw-

dziwe w swej ekliwkości wizerunki i przygodne zyciorysy Świętej, której naczelną cechą charakteru była moc wewnętrzna.

Przechodzimy w milczeniu do klasztornej kaplicy. Tu spoczywa ciało Tej, która deszcz róż przyrzekła spuszczać na pełną smutków i łez ziemię. W ciszy i skupieniu włączani się w modlitwę pielgrzymów, którzy przybyli tu zewsząd, by prosić Ją o orędownictwo, szukać ukojenia lub pociechy.
B.C.

paniom, Pankowej, Tarnowskiej, Rogalskiej i Kołodziej, pożywiłszy się wybornymi pączkami z kawą, pan J. Czarkowski zapoznał nas z działalnością Komisji Edukacji Narodowej, która powstała 200 lat temu. Prelegent podkreślił patriotyzm, głębokie zrozumienie potrzeby rozwoju oświaty, twórców tejże Komisji, a byli nimi ks. St. Konarski, Staszic, Grzegorz Piramowicz, oddany sekretarz Komisji, świetny pedagog, który opracował plan jej działania, Kołłataj, Poczubut-Odlanicki, Andrzej Zamoyski i historyk Naruszewicz. Komisja Edukacji Narodowej była pierwszym ministerstwem oświaty w ówczesnej Europie, zorganizowała nasze szkolnictwo, tworząc szkoły wydziałowe i podwydziałowe. Pan Czarkowski przypomniał, że dzień Trzeciego Maja jest dniem Macierzy Szkolnej, a zatem dniem oświaty. Szkoła polska, broniąca się przed wynarodowieniem, była niejednokrotnie przedmiotem prześladowań ze strony okupanta, ona to bowiem wraz z rodziną uczyła miłości do języka ojczystego i patriotyzmu. Naszym obowiązkiem rodzicielskim jest kierowanie dzieci do szkoły polskiej, by poznały i pokochały język ojców.

3 maja w Liège

5 maja, kolonia polska w Liège, obchodziła uroczystość Święto Narodowe z okazji 182 rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. Rzeźniczka w kościele Ste-Croix, z udziałem chóru KSMP i kaznodziej ks. Gallasa, odbyła się akademie w Polskiej Misji Katolickiej w Liège.

W roku 1973, obchodzimy pięćsetletnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika i dwóchsetletnią założenia Komisji Edukacji Narodowej, dlatego też nie zapomniano i o tych rocznicach.

Wartości duchowe, które pozwoliły naszemu narodowi przetrwać najcięższe chwile w przeszłości, i które ukształtowały naszą kulturę, oparta na rozwoju wiedzy i oświaty, na sprawiedliwości społecznej i tolerancji, wiąże wydarzenia, których rocznice obchodzimy.

Ks. Szymurski, Przewodniczący Okręgowego Komitetu Obchodu Kopernikowskiego, otworzył akademię i mówił o „Mikołaju Koperniku-Pola-ku”. Niemcy uważają Kopernika za Niemca, bo urodził się w Toruniu, miasto założone w r. 1223 przez Krzyżaków. Ale Krzyżacy sfałszowali dokumenty lokacyjne, nadane im przez Konrada Mazowieckiego i na ziemiach otrzymanych gościnnie na zamieszkanie, stworzyli „państwo” w państwie. Ponadto Toruń na mocy pokoju zawartego z Krzyżakami w r. 1466 przez Kazimierza Jagiellończyka wrócił do Polski. I tu właśnie z polskich rodziców urodził się w r. 1473 Mikołaj Kopernik. Całe życie i wszechstronna działalność Kopernika są dowodem

jego przynależności do narodu polskiego i wierności ojczyźnie.

Po prelekcji ks. Szymurskiego, Marek Bellier wygłosił wiersz Telesfora Smorawińskiego, p.t. Kopernik i Dzwony, wiersz pełen symboliki, malujący zmagania polskiego astronoma. Pianistka, pani R.M. Monard, laureatka Konkursu Królowej Elżbiety, odegrała Mazurka op. 7. No 1 Chopin'a i Menueta Paderewskiego.

Następnie pani Pierre Skrzyńska przedstawiła „Kopernika-Humanistę”, opisała epokę w której żył Kopernik, a więc czasy wielkich przemian w dziedzinie myśli ludzkiej. Współcześni Kopernikowi to: Erazm z Rotterdamu, Luter, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Kolumb, Machiavelli i inni.

Pani Monard odegrała Nocturn Op. 9 No 2 i Walca Op. 70 No 1 Chopin'a, po czym pan Wojciechowski, bardzo jasno i ciekawie mówił o „Koperniku-Astronomie”.

Po omówieniu przez p. Wojciechowskiego odkrycia Kopernika, przyszła kolej na polskie pieśni, z którymi wystąpił jako solista z wielkim sukcesem, p. Henryk Krauze, a więc aria z opery „Halka”, wiązanka pieśni wojskowych i dwie, miłe sercu, pieśni o Warszawie. P. Monard zakończyła swój, na bardzo wysokim poziomie recital, polonaise militaire Op. 40, No 1 Chopin'a. Publiczność licznymi oklaskami wyraziła uznanie i wdzięczność za udział w naszej uroczystości. Wierszem „Trzeci Maj”, Hania Kowalska wprowadziła nas niejako w tematykę trzeciomałową.

Po przerwie, w czasie której, dzięki miłym gospodyniom wieczoru, naszymu

„Jedziemy do LOURDES,
aby odnowić i umocnić
w i a r e !”
NARODOWA PIELGRZYMKĄ
POLAKÓW
6 - 13 sierpnia 1973 r.

Po odczycie pana Czarkowskiego z radością słuchaliśmy deklamacji dzieci szkolnych, a więc Rvsia Kowalskiego w wierszu „Karolek z Torunia”, Andrzeja i Hanię deklamujących „O ty szkoło” i zbiorowo „Nasz Krakowiak górą”, w wykonaniu Moniki Paluszkiwicz, Beaty i Fabienne Laffut i Reni Zapałowskiej. Pieśni: „Piękna nasza Polska cała”, „Tam na błoni”, „O dzięki Ci”, „Jak przygoda to w Warszawie”, „Żołnierz i panna”, „Warszawski Dzień”, w wykonaniu chóru KSMP, przeniosły nas myślami do stron rodzinnych. Krakowiak odtaneczony z werwą przez balet KSMP, cieszył oczy pięknymi strojami i figurami tanecznymi.

Uroczyste odśpiewanie Roty zakończyło akademię.
A.B.

Lailly en Val

Osłepiająco białą, zalaną słońcem zwirowaną ścieżką idzie wolno, ostrożnie stary człowiek. Jest gorąco, jakby to nie był dopiero maj. Woda pod zielonym kołuchem rzęsy stoi nieruchoma, powietrze jest też nieruchome. Upał. Cisza. Człowiek idzie wolno, mruży zaczerwienione powieki. Jedna szelka osunęła się z ramienia i stary człowiek rezygnuje z poprawiania jej po raz niewiadomo który. Na twarzy widać wysiłek, na czole kropelki potu pod krótko ostrzyżonymi, srebrnymi włosami.

Teraz trzeba przejść mostek i jeszcze słoneczną pustynię wyzwirowanego placu przed budynkiem i nareszcie chłód salonu w którym dzięki zamkniętym okiennicom panuje przyjemny półmrok. Są wygodne fotele, ale stary człowiek wybiera niewygodne krzesło, ostrożnie sadowi na nim oporne, ciężkie ciało. Odpoczywa.

A salon tymczasem nie jest salonem jak zawsze, gdzie się przychodzi popatrzeć na telewizję, porozmawiać ciągle na te same tematy. Krzesła i fotele ustawiono jak w sali teatralnej a na ścianie pięknie wymalowany czarnym tuszem na wielkim płótnie Kraków, jak ze starego szychu, z Wawelem i kawałkiem Kanoniczej ulicy i z dachami, tak, że ci co znają miasto patrzają ze wzruszeniem, które wzrasta i ogarnia wszystkich siedzących na sali, kiedy na niby scenie, na tle wymalowanego pięknie Krakowa legenda i historia tego miasta, która jest legendą i historią Polski zaczyna schodzić do nich, kiedy wyśpiewana, wytańczona i wdeklamowana opowieść zaludnia salę postaciami, które zna się od zawsze, Króla Kraka, Wandy, Pana Twardowskiego, Kościuszki i kwaciarek z Krakowskiego Rynku.

Stary człowiek, który przędźwił tu swoje oporne ciało siedzi teraz zapatrzony i zasluchany i widzę, trzęsie się cały i cały dygocze szlochem i lzy mu strunyczkami dwoma płyną po twarzy, nie dlatego, że tam jest coś takiego do płakania, ale dlatego, że nagle przypomniały mu się jego dzieci gdzieś po dalekich światach rozproszone, więc on szlocha teraz zapatrzony w te swoje smutki, ale nie tylko

w smutki, bo kiedy ktoś nieuważny na chwilę zasłonił mu scenę, on dźwignął się z tego niewygodnego krzesła i wolniutko, wolniutko przesunął je kilka kroków na bok, żeby wszystko dobrze widzieć i dobrze usłyszeć. Zaplakany i jednocześnie szczęśliwy, obecny i nieobecny, jak to czasem ze starszymi ludźmi bywa. Piszę o nim, bo myślałem początkowo, że już tak daleko w swoje wewnętrzne światy zawędrował, że to co przychodzi z zewnątrz nie zdoła przebyć wielkiej odległości wewnętrznego zapatrzenia. A jednak zdołało.

Salę wypełniają wszyscy niemal mieszkańcy pałacyku Lailly-en-Val, także ci, co przyjechali z tymi, którzy teraz są na scenie. Wszyscy zostają ogarnięci wytworzoną atmosferą i nie patrzą na to co na scenie tak, jak dorosli zwykli patrzeć na nieudolne, dziecinne przedstawienia, ale tak, jak się patrzy na dorosły, prawdziwy spektakl, bo nic tu nie jest byle jakie, począwszy od strojów, smoków, Lajkoników, przez pigłkie teksty, wybrane mądrze, aż po wykonanie znakomite i wypracowane: śpiewy, deklamacje, tańce, inscenizacje, doskonały język polski i prawdziwy zmysł teatralny. Na sali jest tak cicho, że bez żadnych wzmacniaczy, nawet na samym końcu sali słychać doskonale ptasie kwilenie Ptaszka z Łobzowa.

I powiedzmy na koniec: wszyscy aktorzy urodzili się mniej więcej w ostatnim dziesiątku tego wieku. Teżeli podziwiamy ich, podziwiani częste zaplecze, tę wspólnotę, która dzięki dzieciom powstała przy Polskiej Parafii w Paryżu, wspólnotę dzieci, rodzi-

ców, przyjaciół i pracowników Parafii. Owe dwie godziny pogody i wrzuseń dla mieszkańców Lailly-en-Val ma za sobą historię pięciu miesięcy cierplivej pracy tego właśnie zapieca. Spektakl był przygotowywany na akademię 3-go Maja, ale już w czasie poprzedniej bytności postanowiono, że każdy nowy program tu będzie przywożony. Dlaczego? Książd Probszcz wyjaśnił to zebranyim bardzo zwyczajnie. bo jesteście dla nas bardzo ważni i was kochamy

W sobotę, 26.5. br. grupa ok. 75 osób udała się autokarem do Lailly-en-Val, do polskiego domu dla ludzi starszych. Zespół dziecięcy kierowany przez S. Miriam wystawił dla mieszkańców domu spektakl „Na Wawel, na Wawel”. Wyjazdowi przewodniczył ks. prob. Zenon Klepacki. Obok S. Miriam dziećmi zajmując się p. Eulalia Gorskowa, Lucyna Łojek i ks. Sławomir Głódz. Muzycznymi oparciami obok p. Eulalii byli p. Jan Żukowski i Antoni Żukowski. Dużą część grupy towarzyszącej dzieciom stanowili rodzice, którzy wydatnie dopomagają w pracy. Dzieci biorące udział w opisanym przedstawieniu: Anna Guszek, Małgorzata Dobrzyńska, Tomasz Hertz, Anna Jakubowicz, Stanisław Le Pelletier, Józef Ostrowski, Elżbieta Ostrowska, Małgorzata, Jan i Anna Szumigraj, Weronika, Valerie, Virginie, Coriane Tomaka, Marek Ostrowski, Daniela i Eryk Markiewiczowie, Bogusława, Józef Tkacz, Stefan Zahuski, Alain Bieniek, Dolores Garcia, Eryka i Fryderyk Majewscy, Weronika Klark, Marek Pryca, Agnieszka Jankiewicz, Michał Płaszczynski.

abo.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy okazali nam dużo serca, współczucia i towarzyszyli w ostatniej drodze naszego ukochanego Męża i Ojca,

śp. Witolda GROCHOWSKIEGO

szczególnie Przewielebnemu ks. Prałatowi Z. Bernackiemu, Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej i współuczestniczającym w modlitewnej usłudze, Kapłanom, Kolegom z Polskiego Niezależnego Związku: Byłych Deportowanych, Federacji Międzynarodowej Deportowanych F.I.L.D.I.R., Członkom Ruchu Oporu (POWN), Syndykatowi „Force Ouvriere”, Niezależnemu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego we Francji, Sekcji Polskiej ORTF, Redakcji „Narodowca”, „Głosu Katolickiego”, wszystkim Przyjaciółom, składają wyrazy głębokiej wdzięczności

w smutku pogrążeni

Żona, Syn, Córka z Rodzina.

W maju 1973 r.

O czym tu dumać...

JAK KUBA BOGU, TAK BÓG KUBIE...

Od najmłodszych lat uczono mnie w domu i szkole, że należy być uprzejmym i grzecznym wobec swoich bliźnich, wobec starszych i ułomnych, i spieszyć każdemu z pomocą, oczywiście, jeśli tej pomocy potrzebuje. Uczono mnie o miłości bliźniego, o braterskim stosunku człowieka do człowieka, o słonecznym spojrzeniu i urzejmym słowie.

Wojna przewróciła ten porządek społeczny i pozmięła wartość ustalonych przez wieki pojęć. I ludzie też zmienili się w swoim myśleniu i w swoim postępowaniu. Ja jednak trwałem uporczywie przy swoich zasadach, wierząc, jak wierzyli ówczesni przed Kopernikiem w układ planetarny Arystotelesa i Ptolomeusza.

Aż wreszcie i na mnie przyszły chwile otrzeźwienia. Nie przyszły one w ciągu jednego dnia, ani w ciągu jakiegoś krótkiego czasu. Przyszły z wolna tajemniczo i nieoczekiwanie, jak przychodzi w życiu wszystko w swojej ewolucyjnej kolejności.

Najprzód ożeniłem mego dobrego przyjaciela. Chłopak widział życie bez

troskie, w samotności i komfortie. Nie wiedział co to są troski materialne i kłopoty rodzinne. Żył szczęśliwy i nie przejmował się niczym. Ta jego sytuacja życiowa nie dawała mi spokoju. Jakże może żyć człowiek na dobrej posadzie i w komfortowym mieszkaniu, samotnie i bez kłopotów. Przecież największym szczęściem jest żona, jest rodzina! W krótkim czasie poznałem go z piękną Elizą, która nie miała żadnego zawodu, ale za to miała złote serce i szeroki gest dobroci. Po roku rozpuściła oszczędności swego męża, zadłużyła się i uciekła z resztą gotówki do Południowej Ameryki z błaznem cyrkowym, którego poznała u naszych przyjaciół. Po tym jakże ten mój przyjaciel rozchorował się.

Drugiemu mojemu rodakowi, z którym mieszkałem w domu kopalnianym w pobliżu Creutzwald La Croix, poradziłem, by na reumatyzm, na który cierpiał od dłuższego czasu, wyjechał na leczenie do Ciechocinka. Chłop pojechał swoim samochodem, a po drodze rozbił się w pobliżu Frankfurtu i przeleżał przez sześć miesięcy w szpitalu. Czy to nie pech!

...Kiedy córka mojego kuzyna Anatola Firleja miała się żenić z Murzem, wtenczas robiłem gwalt, ze

dziewczyna przynosi karinę narodowi polskiemu. Dziewczyna z rozpaczy wyszła za mąż za Stefana Cieloczka spod Bethune. Był on szandarowym albo inaczej chorążym jednego polskiego towarzystwa. No i co wynikało z tego ślubu. Sromota i pohańbienie. Cieloczek rozpił się, bił żonę i dzieci i wcale nie przyznawał się do polskości. Na szczęście! Ale po 10 latach małżeństwa kobietę sprowadził do grobu.

Dużo bym przytoczyć mógł takich różnych przykładów, ale szkoda czasu. Nie wspominałbym również o tych kilku przykładach, gdyby nie ks. M.M., który w jednym poważnym piśmie tak napisał:

„Nie przymuszaj nikogo do niczego. Nawet gdy będziesz wiedział na pewno. Nawet w wypadku zła, które komuś zagraża. Nawet w wypadku dobra, które przynosi wielkie korzyści. Nie uszczęśliwiał nikogo na siłę, bo każdy ma prawo być człowiekiem. A tylko wolna decyzja określa człowieka. Tylko ona go tworzy”.

Julian Majcherczyk.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Król Zdzisław S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montigny-en-Ostrevent (59) :
Montigny-en-Ostrevent

Dzieci katechizmowe z Montigny 194,77; pewna osoba z Montigny 100,00; Pewna osoba z Anhiens 25,00; Zbiórki w Kościele w Montigny 116,75; Zebrały Zelatorki Bractwa Żywego Różańca: p. Felich Anna 103,00; p. Kaszyńska Marianna 168,00; p. Czwojdrak Helena 131,90; p. Maziarz Salomea 70,00; p. Goguł Maria 125,00; p. Dropczyńska Katarzyna 101,00; p. Wojska Helena 130,00.

Pecquencourt

Dzieci katechizmowe z Pecquencourt 40,80; Zbięrały panie; p. Lewandowska Konstancja 137,00; p. Zielińska Maria 150,00; p. Gajdziński Zofia 90,00; p. Burzyńska Maria 26,00

Sessvalle

Zbięrały Członkinie Bractwa Żywego Różańca 162,00

Lallaing

Dzieci katechizmowe z Lallaing 12,71; Towarzystwo Polek im. Królowej Kingi 30,99; Bractwo Żywego Różańca 15,00; Zbięrały Panie z Lallaing: p. Pietrzyńska H. i Malecka A. 194,50; p. Sroka W. i Konrady M. 213,00; p. Świergiel i p. Kempa 93,00.

Kazem: 2.379,05

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej:
263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
CCP 1.268.75 PARIS.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Jouffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-55-52
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-ej z przerwą obiadową od 14-ej do 16.30, a w soboty cały dzień).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO 10 czerwca 1973 r.

Tajemnica Chrystusa Zabwiciela znajduje swoją pełnię: poprzez ciemności Kalwarii, chwałę Wniebowstąpienia i dzisiaj - wtargnięcie Ducha Świętego. Rozpoczynają się dzieje Kościoła.

Wychodzi na ulice, wkracza w dzieje narodów i ras, powszechny, otwarty na wszystkich. Ten powiew wieczernika i ogień, który spoczął na wszystkich, trwać będzie aż Chrystus powróci, aby nas zabrać do swojej chwały. Pamiętajmy jednak, że moc darów Ducha Świętego złożona jest w nasze ręce, ludzi wolnych, umocnionych Bierzmowaniem. Każdy z nas otrzymuje, w jednym i tym samym Duchu, dary szczególne, osobiste, dla wzrostu Kościoła w całym świecie.

CZYTANIE I (Dz. Ap. 1, 1-11)

„Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami”.

Czytanie Dziejów Apostolskich.

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi z wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” — mówili pełni zdumienia i podziwu. „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko

Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici. Kretyńczycy oraz Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

PSALM (103, 1a i 24ac, 29bc-30, 31 i 34)

Resp. (30) : Ześlij Ducha Twojego Panie i odnowisz oblicze ziemi.
albo: Alleluja.

Błogosław, duszo moja, Pana!
O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki!
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swego prochu.
Stwarzasz je, kiedy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pańska trwa na wieki:
Niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miłą Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

CZYTANIE II (1-Kor. 12, 3-7, 12-13)

„Wszyscy w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia : Nikt, pozostając pod natchnieniem Ducha Bożego nie może mówić: „Niech Pan Jezus będzie przeklęty”. Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są dary posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego dla wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało; czy to Żydzi, czy Grecy, czy niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

ALLELUJA: Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości. Alleluja.

EWANGELIA (J. 20, 19-23)

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam: Weźmijcie Ducha Świętego”

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

PONIEDZIAŁEK PO ZEŚLANIU DUCHA ŚWIĘTEGO 11 czerwca 1973 r. ŚWIĘTO

N.M.P. M A T K I KOŚCIOŁA

Antyfona na wejście Dz. Ap. 1, 14

Wszyscy Apostołowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami i Maryją, Matką Jezusa.

Modlitwa

Wszechmogący i miłosierny Boże, Twój Syn Jednorodzony, Jezus Chrystus, umierając na krzyżu własną swą Matkę, Maryję, oddał swojemu Kościołowi, aby na wieki była mu Matką; udzieli nam daru apostołowskiej miłości, abyśmy za Jej przykładem, włączyli się całym życiem w zbawcze posłannictwo Kościoła. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa..

Modlitwa nad darami

Boże, Ojciec ludzkiej Rodziny, przyjmij składane Ci dary za wstawiennictwem Maryi, Matki Kościoła i udzieli Twojej owozarni daru jedności w Synu Twoim. Jezusie Chrystusie, który żyje i króluje ..

Modlitwa po Komunii

Pokornie Cię błagamy, Najdobrotliwszy Ojciec, abyśmy mocą Sakramentu Ciała i Krwi Syna Twojego, upodobnili się do Tej, którą w swojej dobroci uczyniłeś naszą Matką. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (z Ks. Rodz. 3, 9, 11-14, 15, 20)

PSALM (86, 1-3, 5-7)

Resp. : Wszyscy co do jednego w nim się zrodzili.

CZYTANIE II (Dz. Ap. 1, 12-14)

EWANGELIA (J. 19, 25-27)